

## **Оссолінські колекції.**

**CD – диск виконано в рамках угоди укладеної з квітня 2004 р. між Львівською науковою бібліотекою НАН України у Львові і Національним Закладом ім. Оссолінських у Вроцлаві.**

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy. Oddział Rękopisów.  
Zespół (fond) 73.  
Archiwum Ostapa Ortwina

67. Archiwum Ostapa Ortwina. Materiały redakcyjne. Bolesław Dan: „Lato”, „Duma o cesarzu”, „Sny”. Poezje (3).

*STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE*

2018

Львівська бібліотека  
№ Опт. 67/м 5.

Дан Болеслав  
(Dan Boleslaw)

"Lato", "Думка о сезагги"

"Sny" - поезії.

12. 0.

12. м.

Автографи

3 арк.

м. пол.

Dan Bolstow

Bolesław Jan:

Lato.

Widzę piękno co się w lecie podkrada ku zytom,  
Z bełkotów urasta nieprzytomna kłechda:  
Płonne runy w przestrzeni, co się rasnie mylą,  
Pamięci wręczy, co przędą bodniebiemnie ściełta.

W nocy blasku pręgi odświeżonej pręgi  
Prapierzynek niedomówień, erodującej nocy.  
To pustym mirażu się fala wypratała sińca  
Wiata kula pod powieją, i strachem dozoc.

Wzrostko w eras południowy jest pełne i jasne,  
Można odmuchnąć nocturny niedomówień uniesień,  
Tyłko jedno nas gniewie: przerażenie w lasne;  
Nie może w filozofii się pomieścić Tęcza bajka: jesień.

Wzrostko soki i słotki owoc w aortach  
Dłonie sumy, w ciemnościach jak ciepło konary.  
Jesteśmy jak rąbki w starych mętnych portach  
Co tworzą fiole, smęty i tubercule zary.

W pełnej chęci staniemy ogłuszeni, wryci  
Obora jakiejś studni, tryskającej chłodem  
I wraz z perłową tzerą zryb od dawny życia,  
Huczące ciemno, wzniosłością opętanych jodei.

Wzrostko to spełnienie. Narajuta w sistauiach  
Quiażdaisteni przeszerani popłynięmy w jesień.  
Wzrostko, wote denere w burliwych otłanach  
Południowych wstępień — wicrotnych uniesień.

## Duma o Cesarzu.

W srebrnych kopyt rytowniczym, okrutnym prostaku  
 Kłaniać się nademną, rawrze w chwilaek mski.  
 Przy Tobie jasny demon skrzył się a u nog mu  
 Kpięszaty się konwralji ptostronne pszki.

Czego chciacie odemnie, skuresonego w bolu?  
 W ten postanicie, co się umiać dżwignąć pod nieba?  
 Tu czekało w niepokoju na ogromnem polu —  
 Kto C: powiedziać się mi czegośkolwiek trzeba?

Już dawno odryktem od okrzyków w piórach,  
 Blypnąć spadac w ogniu lata też nie potrafie.  
 Co mi kunkt, odnajdziesz w tych wiosennych chmurach,  
 Których skantat przelotny czy kiedyś przystępis?

Lece Tyś wciąż kotępał pióropusnem w ciary  
 W warok runcit piórunny w pramonskie wyższere.  
 Może kto z rtożyk, trupów te słochoy uszygry  
 I mówiące oczy w podziwie, wykrzyknio: ja wierze!

Wierze w tany praladów, co nigdy nie wschodzą,  
 Bo w żywocie Cesarza się krowaria, bęsilne.  
 I te się kiedyś zapadna, jakkolwiek się rodzą,  
 Pchnięte dtonia, odcista, na samotną chibę.

Jasny demon do ust mi przykłada, wyniosły  
 Purpurowy róg wieków, by nabrzmiały sigły,  
 By stracone w otchłaninie krawac posty wiosny  
 By w pieśniach, co się pocrna, chwarażo pszłyty.

To się globy stacerają, na ma, nędkna gtoze  
 I parcem z Nim bęszl wiaraż w piramidy dtonie  
 Aż się w hukku rodospadów gwiazdy rodzą nowe,  
 Na widnostropach ich przepasici bęszona, crame konie

Runicem w śmierci ich niedomiereni, sine meteory,  
 W bełkocie blasków, co się ślepna, od radniaru nocny.  
 Ostatnim pautem dlamy światu pordarte wieczny,  
 Co straszpami aksantitu spicowały hymn Tej słocy.

3  
Liry

Gdy dzień wpadnie w dżdżniacę, pustkę miejscienica  
I bieżak not niedomkniętych napięci poraj wraawa :  
Staje się nagle na przeszery, nie wiedząc czy zjawa,  
Czy tylko krzykiem jest się - bez własnego cienia.

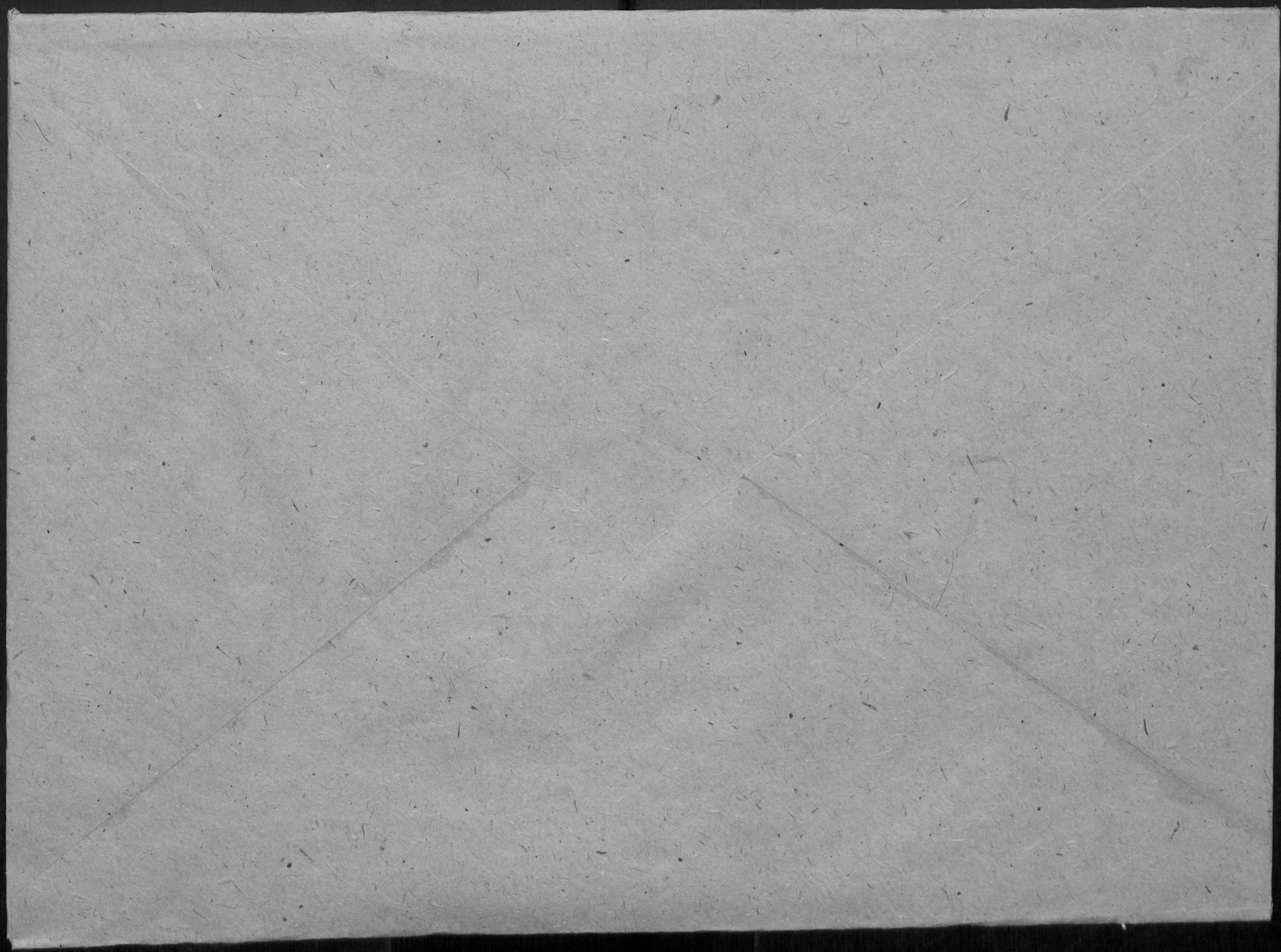
Z pała rgraja bżęitnych, akwanitnych gnornów  
Co platuje, berscelestnie na północne goody  
Stacera się bij tyłaniw i piemne ogroody  
Wypapachw otrzew się sioła w prebnie niemi domów.

Nie pomoie prośba pralew, wskazyjących ścieżki  
Woleptane przez dziennie pochady i kłgski :  
Jednaki jest ból trój, krowy lub przyski,  
Kopuły nocj nad trę kurmia, coraz bardziej ciężkie

Wtedy klucisz w umyśleniu niewschodzące nieba  
I chcesz się pytać cienia, lecz cienia już niema  
To noc się toczy w tym dżiżku. Pżkani obiera  
Bluńniczo się modli'sz. Ach, nie, nie! Nie trzeba!

Wierij ramy z okien a wnet kszycie wpadnie,  
W obżduym taricu na rżkach dowiesz się narocic :  
Ze potrzebny był krzyk trój w tym ciemnym szlesic  
Dla tego, co w nkrzciu ludaku krzyki kradnie.

Lecz teraz wyjdź w ogroody i zwric szerny przepych  
Samotnym obżdom, po pastyghy w kwiaty:  
Przed światem podruja plętkostwione czaty  
Nize jestli moiesz : modlitwy odmów po ślepych.



Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :



ul. Krzemowa 1

62-002 Suchy Las

[www.digital-center.pl](http://www.digital-center.pl)

[biuro@digital-center.pl](mailto:biuro@digital-center.pl)

tel./fax (0-61) 665 82 72

tel./fax (0-61) 665 82 82

**Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.**

**Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.**

**All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.**